

GONIEC KRAKOWSKI 5 Mk.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7,
Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.

Biuro miastowe administracji: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2083

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnośzeniem do domu Mk 120— Zamiejscowa Mk 135— Rękopisów Redakcja nie zwraca

Nr. 45. — Rok IV.

Kraków, wtorek 15 lutego 1921.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Lenin za natychmiastowym podpisaniem pokoju z Polską.

Skąd się wzięła pogłoska o podpisaniu traktatu.

Paryż. (E. Expr. Radio). „Matin“ donosi w telegramie z Helsingforsu, że w d. 8 km. na posiedzeniu „Sownarkonu“ w Moskwie Lenin oświadczył się za natychmiastowym podpisaniem „pokoju w Rydze z Polską. Wobec tego „Ispokom“ uchwalił przyspieszyć podpisanie traktatu pokojowego — co wszysko razem posłużyło za źródło do gdańskich i berlińskich pogłosek.

Co przeszkadza podpisaniu traktatu?

Warszawa. (Tel. M.) Według otrzymanych tu z Rygi telegraficznych doniesień, okazuje się z dotychczasowych obrad obu delegacji, że zasadnicze punkty, które dzielą jeszcze delegację polską od porozumienia z sowietami są: 1) kwestya złota. Polska żąda 85 milionów w złocie, Rosyianie dają 30 milionów, ale w ekwiwalencie. 2) Kwestya taborów kolejowych. Delegacja polska żąda 500 parowozów lub ekwiwalent w rublach złotych. Rosyianie zgadzają się na 300, ale mają pewne zastrzeżenia co do sposobu wypłaty. Wreszcie pozostaje kwestya funduszów i kapi-

tałów publicznych, co do których Rosyianie są dosyć nieustępliwi. Poza tem Rosyianie nie chcą podpisać umowy o jeńcach bez przedłużenia rozejmu na przeciąg 6 tygodni. Porozumienie ostateczne nastąpiłoby rychło, gdyby w tych punktach udało się dojść do porozumienia, bo reszta spraw ważnych, jak opcyja, kwestya granic, zabytków pszczyliaby gładko, tak że można byłoby rychło zakończyć rokowania ostatecznym traktatem. Bolszewicy okazują jednak powściągliwy upór i nieustępliwość.

W.ęcej stanowczości!

Warszawa. (Tel. M.) Potwierdza się wiadomość, że minister Steczkowski, który wyjechał do Rygi, jest upoważniony do zalecenia większej stanowczości naszej delegacji i upierania się przy naszych żądaniach bez oglądania się na plebiscyt górnośląski, który bolszewicy wysuwają w targach jako atut. W Rydze minister Steczkowski oczekiwany był w niedzielę wieczorem.

Rząd Witosa ma silne oparcie w narodzie!

Warszawa. (Tel. M.) Omawiając w dalszym ciągu fakt odwołania p. Poniatowskiego z gabinetu, prasa warszawska uważa to, jako próbę podważenia podstawy pracy państwowej. Dzienniki wyrażając przekonanie, że premier Witos nie wyciągnie i nie powinien wyciągnąć zgoda konsekwencji z tego faktu. Rząd pana Witosa ma bowiem za silne oparcie w narodzie i sejmie, by istnienie jego mogły podważyć intrygi grupki, reprezentującej 23 krzesła w gmachu przy ulicy Wilejskiej. Pan Witos nadaje sobie wyraźną zdecydowaną postawę istotną fizyognomię obecnemu rządowi. Opozycya rzeczywista ma gabinet Witosa chyba tylko w klubie Stapińskiego, a to się przecież nie liczy,

choć do tych „dzikich“ dotęczyło się 23. Dlatego czas najwyższy, aby rząd przestał utrudniać sobie własną pracę przykładaniem wagi do wszelkich nowych prób tworzenia w państwie zatańców tak zwanego przesilenia. Obecne problemy państwowe, pozostające do realizacji są zbyt poważne, praca nad ich ucieleśnieniem jest zbyt ciężarna w skutki wielkiej wojny dla Rzeczypospolitej, by był czas dzisiaj na zwracanie uwagi na wszelkie gięsty sobkowskie partyjne demonstracyi. Jedyną odpowiedzią na to jest wadliwa praca rządu, za którym stoi opinia narodu i milcząca przyjęcie do wiadomości agitacyjnej gościów drobnych klubów parlamentarnych.

Cziczerin nie chce, by Anglia mieszała się do stosunków polsko-rosyjskich.

Warszawa. (Tel. M.) Z Rygi donoszą: Dzienniki sowieckie zamieszczają tekst noty, wysłanej przez komisarza Cziczerina do lorda Curzona. W nocy tej Cziczerin przeczył jakoby kłedykolewicz Rosyja sowiecka prowadziła na wschodzie politykę agresywną w stosunku do Anglii. Cziczerin domaga się, aby Anglia powstrzymała się od wszelkich działań przeciwko Rosji sowieckiej w państwach powstałych na kresach Rosyji, oraz aby nie mieszała się do stosunków między Rosyją a Japonią, Niemcami, Polską, Rumunją, Węgrami, Czechosłowacją, Bułgarią i Serbią. Oprócz tego Cziczerin żąda, aby z projektu umowy angielsko-sowieckiej usunąć żądanie sowietów uznania dawnych długów imperyumu rosyjskiego, albowiem sowiety ich nigdy nie zapłacą.

Rząd litewski kowieński odmówił zawarcia konwencji ekonomicznej i wojskowej polsko-litewskiej.

Kowno. (E. Expr. Radio) Na posiedzeniu konstytuancy litewski minister spraw zagranicznych Purickis oświadczył, że powodem nieuznania przez Polskę Litwy „de jure“ była odmowa przez rząd litewski zawarcia konwencji ekonomicznej i wojskowej polsko-litewskiej, która w następstwach swych groziła Litwie kowieńskiej ryzykowną wojną z bolszewikami.

Demobilizacja armii Żeligowskiego rozpoczęta.

Wilno. (E. Expr. Radio). Komisya kontrolna Ligi Narodów ustala, wbrew twierdzeniom rządu kowieńskiego, że demobilizacja armii Żeligowskiego została rozpoczęta.

Wojska międzynarodowe dla Wilna.

Warszawa. (Tel. M.) „Petit Parisien“ informuje, że do dnia 1-go kwietnia do Wilna przybędą wszystkie międzynarodowe oddziały wojskowe.

Prace nad rozgraniczeniem Śląska Cieszyńskiego.

Mor. Ostrawa. (Tel. wł. „Gońca“). W gmachu szkoły górniczej w Morawskiej Ostrawie (a nie w Opawie, jak doniósł wczoraj PAT) odbyło się pierwsze posiedzenie śląskiej międzynarodowej komisji rozgraniczającej, która przysiedliła się na stałe do Morawskiej Ostrawy w następującym składzie: przewodniczący pułkownik franc. Uffler, przedstawiciel Włoch pułk. Pellicelli, Anglii pułk. Garey, Japonii major Tehutsiy, Polski dr Rostek; ze strony czeskiej zasiadają w komisji: szef sekcji Koubik, dr Dvorsky i poseł nar.-demokratyczny Szpaczek. Pierwsze posiedzenie komisji, pomimo kilkugodzinnego trwania, nie doprowadziło do pozytywnych na razie wyników; następną ma się odbyć w poniedziałek. Prace komisji mają jeszcze przed końcem lutego definitywnie rozstrzygnąć o „ostatecznych“ granicach polskiej Śląska i czeskiego zaboru śląskiego w myśl rozstrzygnięcia Rady Najwyższej w Spaa z dn. 28 lipca r. ub. Po tem rozstrzygnięciu, t. zn. w początkach marca, komisya ma bezzwłocznie przystąpić do ustanowienia stałych granic na Spiszu i Orawie, jak również do prac technicznych i do wytyczenia linii granicznej w terenie, o ile na to pozwolą warunki atmosferyczne.

Pierwsze posiedzenie komisji miało, mimo wszystko, przebieg i charakter pokojowy, z czego wyprowadzają pomyślny prognosylik dla dalszych prac komisji. Dla zabezpieczenia składu komisji bezpieczeństwa osobistego oraz

normalnego przebiegu jej czynnościom, wzwano władzę polską i czeską do poczynienia wszystkich odpowiednich zarządzeń na miejscach prac komisji przy wytyczaniu granicy.

O wyroby przemysłu górnośląskiego dla Poznańskiego.

Warszawa. (Tel. M.) Między ministerstwem byłej dzielnicy pańskiej a komisją aliancką na Górnym Śląsku toczą się rokowania w tym kierunku, aby Poznańskie za swoje produkty rolne otrzymywało wyroby przemysłu górnośląskiego. Rokowania mają mieć przebieg pomyślny.

Berlin i Paryż nie przyjmują carskich rubli.

Warszawa. (East Express). Rosyjska „Swoboda“ donosi, że zarówno w Berlinie, jak w Paryżu postanowiono zaprzęść przyjmowania rubli carskich.

Natansonowie przed sądem.

Warszawa. (East Express). Sprawa banku Natansonów o wywóz waluty będzie rozpatrywana przed sądem pokoju w tym tygodniu.

Walka o płace dla pracowników biurowych.

Warszawa. (East Express). Pracownicy biurowi magistratu zagrozili strajkiem, żądając zrównania plac z placami niewykwalifikowanymi robotników miejskich.

Zboże z Rumunii tylko dla Małopolski

Niedawno w Lwowie u p. generalnego delegata rządu odbyła się kilkugodzinna konferencya przy współudziale reprezentantów ministerstwa aprowizacyi, Puzappu, Państwowego Urzędu zbożowego, wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski i dyrekcji kolei. Celem usunięcia przeszkód, na jakie natrafiała dotychczas dostawa zboża z Rumunii.

Po wyczerpującej dyskusji ustalono pewne wytyczne, których zastosowanie już niebawem usunie dotychczasowe niedomagania. W szczególności ustalono, że cała, przez rząd w Rumunię zakupiona, ilość zboża przypada wyłącznie dla Małopolski. Jest też nadzieja, że odtąd będzie większy procent żyta nadchodzić, niż dotychczas.

Celem przyspieszenia dostawy zboża postanowiono rozdzielić je na więcej młynów w kraju (postulat ten podnosił niedawno „Goniec“ — Uw. red.), co przyczyni się nie tylko do szybszego przewozu zboża, ale też przyspieszy jego przemię i dysponowanie mąką. Ponadto ustanowiono w Kołomyi specjalną komisję, której zadaniem będzie badać nadchodzące zboże pod względem jakości i odrzucać zboże, nie odpowiadające warunkom, dotyczącej umowy.

Lwów ma tanie mięso — a Kraków?

Lwów, jak zresztą i Kraków, dręczony był coraz bardziej wrażliwą drożyzną mięsa i tłuszczów, co doprowadziło ludność do sytuacji poprostu katastrofalnej.

Groziło to już niebezpieczeństwem, bo rzesze wygładzane traciły cierpliwość. Na szczęście intendatura VI armii przyrzekła pomoc miastu, a dalszą akcyę zaradzenia drożyznie mięsa objął w swe ręce gen. del. dr Galecki. Z polecenia jego wyczerpujący projekty sanacyi tych stosunków opracował starosta Pajęczkowski. Projekt ten w zasadzie przyjęto. W głównych zarysach brzmi on następująco: 1) należy zorganizować dostawę bydła białego i mięsa z terenów VI armii, 2) zawarcie umów z solidnymi dostawcami i kooperatywami gospodarczymi o dostawę bydła i nierogacizny, 3) uporządkowanie stosunków na targach w kraju, 4) bezzwzględne ścięnięcie przemysłnictwa bydła poza granice kraju. — Projekt więc obejmuje cały kraj.

Narazie intendatura VI armii zobowiązuje się dostarczyć dla Lwowa tygodniowo 500 sztuk

bitego bydła z terenów przyfrontowych, gdzie ceny bydła wahają się 40-42 mk za 1 kg. Dyrekcja kolei we Lwowie ma dostarczyć odpowiednich wagonów do przewozu mięsa.

Mięso to winny rozsprzedawać najuboższej ludności sklepy miejskie i ci rzeźnicy, którzy dadzą gwarancję, że nie przekroczą cen wyznaczonych. Rozsprzedaż mięsa odbywać się musi pod ścisłą kontrolą policji, a nabywać je można najwyżej w ilości 2 kg na rodzinę. Restauratorzy bzdą z zakupów wyłączeni.

Obok tego związek chrześcijańskich dzierżawców we Lwowie, ofiarowuje gminie tygodniowo dostawę najmniej 100 sztuk bydła w cenie 70 mk za 1 kg żywej wagi.

We czwartek też nadejdzie 1 wagon mięsa, które przysyła intendancja VI armii do Lwowa. Rozsprzedawać je będą sklepy miejskie po cenie około 90 mk za 1 kg. Mięso to pochodzić będzie z rzeźni wojskowej w Skale. Poza to kooperatywy gospodarcze na Wołyniu wniosły ofertę do rządu o dostawę mięsa dla Lwowa po niskiej cenie, w zamian za inne artykuły pierwszej potrzeby. Propozycja ta została przyjęta.

My tu w Krakowie czekamy niecierpliwie, aby akcja taka lub podobna rozszerzyła się także na Kraków, który upada już pod ciężarem drożyzny i braku. Spodziewać się należy, że opieka p. generalnego delegata rozciągnie się i na zachodnią Małopolskę i uwolni nas od wyzysku handlarzy i lichwiarzy mięsnych i tłuszczowych.

Falszywe banknoty polskie w Holandji.

Podrabiane 1000-markówki polskie ukazały się już w Holandji.

Według dotychczasowych dochodzeń te falsyfikaty są pochodzenia niemieckiego.

Część z nich pochodzi z fabryki Wisbadeńskiej, którą już zdołano zdejmować i zamknąć.

Rząd polski przeprowadza energiczne środki celem wyłapania owych falsyfikatów, będących w obiegu na terytorium holenderskiem.

Wyżsi funkcjonariusze policji państwowej pp. Bachrach i Sandbank znajdują się w Holandji.

Jak różne narody nazywają swych wojennych spekulantów.

(m-m) Wszystkie prawie kraje na starym i nowym kontynencie posiadają u siebie obficie reprezentowany gatunek ludzi, zwanych wojennymi spekulantami, i każdy naród wynajduje dla nich specjalne nazwy, które powtarzają się często na szpaltach prasy i w rozmowach potocznych, zaopatrzone zwykle w dodatkową, mało pochlebną epitetę. U nas w Polsce przyjął się i spopularyzował wyraz „paskarz”, Niemcy używają określenia „Schießer”, Francuzi nazywają lichwiarza wojennego „le nouveau riche”, Włosi zaś ochrzcili go plastycznie „rekinem”. W Czechach mówi się „kretarz”, co pochodzi od niemieckiego słowa „Kretenhändler” (handlarz łanuszkowy), a w Belgii popularnym określeniem jest: „baron Zyp”.

„Zyp” — jest to flamandzkie słowo, oznaczające mydło. Pierwszy, bowiem wojenno-lichwiarski interes na wielką skalę zrobił pewien młody Belgijczyk na mydło. W krajach skandynawskich dorobkiewiczza wojennego nazywa się „gulyas-baron” — ponieważ słowo „gulyas” oznacza lichy towar — tandetę.

W Anglii, gdzie dorobkiewiczstwo wojenne nie rozwinęło się tak silnie, jak w innych krajach — nazywa się ich krótko „profiteers”.

Amerykańscy dorobkiewiczowie wojenni należą do najbogatszych przedstawicieli tej specjes, ale rzecz dziwna nie stworzono dla nich specjalnej nazwy. Kiedy niekiedy używa się francuskiego określenia „le nouveau riche”. Amerykanin przywykł zresztą wykorzystywać każdą pomyślniejszą koniunkturę, a tworzenie się nagłe olbrzymich fortun należy w Ameryce do wypadków dość powszednich. Przytem amerykańscy spekulanci zarabiali nietyłę na swych współobywatelach, ile na obywatelach krajów europejskich.

ADWOKAT DR. KLUGER

powrócił

3223

I prowadzi kancelaryę adwokacką w Wadowicach, Rynek.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

PIOSENKA.

Spiewajże mi piosenko,
Spiewaj cudnie, a graj!
Niech nięciską się cienką
Przędzie moich snów maj.

— Coś majączy się w dali,
Jakaś tęcza się sni...
Maków — sznury korali,
Dyamentowych ros lzy...

..Cicha piosnka lutniasty,
Co w daleki szedł świat,
Aby szczęścia — złocisty
Złobyć — panj awej — kwiat...

Placzą brzozy nad drogą,
Panj tęskno i żal...
— Czasem wrócić nie mogą
Ci — co w cichą szli dal...

..Jakże wędna dziś róże...
Piatków sypie się cma...
Na błękitów lazurze
Noc gwiazdzisty płaszcz tka,

— Szczęście! Jakżeś daleko, —

Bliższy tęsknot mých kraj.

..Lzy się skrzą pod powieką...

Graj piosenka mi — graj!

Danula Buśówna.

Niedziela pod znakiem wieców

(T) Wczorajszy dzień niedzielny upłynął w Krakowie pod znakiem wieców, których odbyło się aż cztery.

Kobiety polskie za Górnym Śląskiem

Popołudniu w przepelnionej sali Sokoła kobiety polskie zrzeszone w kilkudziesięciu organizacjach urządziły piękną patriotyczną manifestację za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego urządzono składkę na cele plebiscytowe, poczem p. Habichtówna zagnęła wiec przemówieniem.

Przewodniczącą wybrano prof. Wincentową Zakrzewską, zastępczyniami panie Błotnicka, Michałska, Bajówna, sekretarką dr Chojnarka. Referat o Górnym Śląsku wygłosiła p. d'Abancourt, zaś profesorowa Zakrzewska złożyła sprawozdanie ze zjazdu Górnoszlazaczek w Gliwicach. Po żywo oklaskiwanych przemówieniach dwóch Górnoszlazaczek uchwalono rezolucję, składającą się z 8 punktów, w których wyrażono hold niezamordowanej pracy i patriotyzmowi Górnoszlazaczek wezwano całą ludność Polski do niesienia m. o. w. i moralnej pomocy braciom naszym na G. Śląsku, oraz zastosowano apel do wszystkich stronnictw politycznych, aby na czas plebiscytu zaniechali waśni partyjnych. Odpis rezolucji postanowiono przesłać do stowarzyszeń kobiecych we Francji, Belgii, Anglii i Włoszech.

Wiec rodziców i pedagogów.

Popołudniu w Col. Novum odbył się wiec rodziców i pedagogów w sprawie rozszerzenia idei harcerskiej w Polsce i tworzenia nowych kół harcerskich, z których wychodzić ma nowe pokolenie fizycznie zdrowe i silne duchowo.

O dachu nad głową dla młodzieży akademickiej.

Również w Col. Novum w sali Kopernika ezbrała się licznie na wiec młodzież akademicka, aby omówić kwestję dachu — mieszkań dla akademików. Sytuacja przedstawia się bowiem fatalnie. Spora część młodzieży akademickiej znajduje się formalnie bez dachu, a w takich warunkach trudno myśleć o skutecznej pracy, o studiach. W ożywej dyskusji podano cały szereg projektów, mających na celu zarządzenie akademickiej miszery mieszkaniowej. — Uchwalono zwrócić się do władz wojskowych z apelem, aby ofiarowały jedną koszary w Krakowie dla akademików, do duchowieństwa, by postarało się o mieszkania w klasztorach i do magistratu krakowskiego, aby potrzebna dla młodzieży akademickiej mieszkania zarekwirował.

Ten dyskusyj był bardzo podniecony, wszyscy mówcy podnosili w swych przemówieniach że kwestya umieszczenia bezdomnej młodzieży akademickiej załatwiona być musi jak najrychlej i że mieszkania znaleźć się muszą.

Wiec socjalistyczny.

Przedpołudniem w budynku Teatru Powszechnego przy ul. Ralskiej odbył się wiec socjalistyczny w sprawie grożącego strejku kolejarzy. Przewodniczył pp. Hoffman i Derż. referat wygłosił kolejarz Gryłowski, w dyskusji zabierał głos radca Jasiński, poseł Marek, p. Jaroszewski, dr Wodnicki i inni. Wiec uchwalil rezolucję, popierającą żądania kolejarzy. Na wiecu poruszono także sprawę robotników rolnych

Z powodu zepsucia się maszyny drukarskiej do okładania, w telegramach jest używane „e” zamiast „o”. Nie chcąc opóźnić numeru maszyny rano nie nagrawiano.

WIELKA KSIĘGA ADRESOWA

Przemysłu Handlu i Finansów

wydana staraniem

ministerstwa przemysłu i handlu

ukazuje się niebawem.

Wszelkie zgłoszenia na inseraty z okręgu Krakowskiej Izby handlowej, oraz ze Śląska Cieszyńskiego skierować należy do generalnej reprezentacji na powyższe okręgi pod adresem:

BIURO REKLAMY „PRASA”
Kraków, Karmelicka 16. — Tel. 20-86.

(m-m) CZARNA KAWA „DZIENNIKARSKA. Po dwutygodniowej przerwie „czarna kawa” Syndykatu dziennikarzy zromantyzowała tłumnie publiczność w sali kawiarni „Udziałowej”. Program produkcji zyskał pełne uznanie i rzeszę oklaski. P. Helena Bigot, śpiewaczka operowa z Warszawy, zachwyciła się chęcy swym przedziwnym głosem. P. Wyrwicz rozpełtał formalny huragan wesołości swymi kapitalnymi monologami, p. Zofia Ordynska art. teatru im. Słowackiego, odśpiewała do wyczerpania piosenki o „prasie krakowskiej”, których sama jest zarzem autorką i wykonawczynią, p. Rejewicz-Zieubinska oklaskiwano gorąco za pełne finiszni wykonanie karykatury „szansonetek”, oraz p. Magnuszewskiego za piękną deklamację.

(T) SKRADZIONA KROWA. Wczoraj popołudniu patrol policyjny przytrzymał dwóch żołnierzy J. Woiciechowskiego i St. Mela, którzy prowadzili krowę prawdopodobnie skradzioną z dworca towarowego. Obu podejrzanych o kradzież osadzono w areszcie a krowę umieszczono w stajni koszar policyjnych.

(T) WŁAMANIE. Aresztowano Helenę Bartel, która włamała się do mieszkania swej sąsiadki Katarzyny Cekas przy ul. Radziwiłłowskiej i ukradła jej 15.000 marek gotówka, oraz garderobe i biżuterję łącznej wartości 70.000 marek.

(m-m) FINANSE JUGOSŁAWII. Ogłoszony budżet państwowy Jugosławii na r. 1920/21 wykazuje znaczne polepszenie finansów republiki S. H. S. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Podczas gdy budżet Jugosławii za r. 1919/20 wykazywał 1538 milionów dinarów w rozchodach, a tylko 715 milionów w dochodach, czyli 823 miliony niedoboru — tegoroczny budżet, przy ogromnym wzroście w cyfrach absolutnych, daje tylko 116 milionów niedoboru: wydatki 5999 mil., dochody 3884 mil.

Wzrost dochodów wykazuje dwie główne pozycje: 2116 milionów z podatków pośrednich i 725 milionów z przedsiębiorstw państwowych; obrót tego 462 mil. z cel. 490 mil. podatek od obrotów (daje to sumę 50 miliardów obrotów handlowych) i t. d.

W rozchodach główna pozycja stanowią wydatki ministerstwa wojny, 1120 milionów, czyli prawie jedną trzecią część całego budżetu. Wzrost jednak tych wydatków spowodowany został przesunięciem kosztów ochrony granic celnych państwa z ministerstwa skarbu na ministerstwo wojny, oraz wydatków na pensje inwalidów, których liczba wynosi około 300.000. Z innych rozchodów znaczne są wydatki na monopole państwowe n. p. na monopol tytoniowy 90 milionów, podczas gdy w przeszłym roku było 67 milionów. Są to jednak wydatki „owocne” gdyż idą na przedsiębiorstwa, które są jednocześnie źródłami znacznych dochodów dla państwa. Jugosłowiańskie ministerstwo skarbu wiąże nawet z monopolami (tzn. znaczną nadzieję, zwłaszcza z monopolami tytoniowym i projektuje zaprowadzenie także w prowadzonych nowo pozyskanych całego szeregu monopolów, jak spirytusowy, solny, naftowy, zapalnikowy i t. d. Dochodami z tych źródeł zamierza rząd jugosłowiański ratować swoje finanse a ostatni rok budżetowy wykazuje istotnie wielki krok naprzód w tym kierunku. Młode państwo słowiańskie wykazuje tu postęp, którym się tylko cieszyć możemy.

(m-m) CHOROBA PUCCINIEGO. „Idea Nazjonała” donosi z Embolli, że słynny muzyk Puccini, kompozytor oper „Cyraneta”, „Małta ne Butterfly”, „Toska” — ciężko zaniemógł. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

(m-m) JUŻ SA... PROSIĘTA O DWÓCH GŁOWACH!.. Epoka pokoju zaczyna się już jednak widocznie na dobre — skoro na szpaltach dzienników pojawiają się już fenomeny w rodzaju prosiat o dwóch głowach i cielat o dwóch ogonach. Pisma niemieckie donoszą że w miejscowości Bockraden urodziło się prosię o dwóch dokładnie wykształconych głowach, a w miejscowości Brenken cielę o dwóch ogonach!..

Kiechło zapewne przywita nas dawny, dobry „dofomy” — waz morski.

KRAWCY WIEDENSCY DLA PRACUJĄCEJ INTELIGENCJI (m-m) Na walnym zebraniu gremium wiedeńskich krawców i krawczyń powzięto uchwałę, aby dla pracującej inteligencji zniżyć ceny, ponieważ ta klasa społeczeństwa stanowi obecnie prawdziwy proletaryat. Zniżkę przyznawać się będzie na podstawie specjalnych legitymacji.

(1.) **POLSKA WYSTAWA SZTUKI W PARYŻU.** Z wiosną b. r. otwartą zostanie w stolicy Francji wielka wystawa polskiej sztuki, której urzędzeniem zajmuje się francuskie towarzystwo sztuk pięknych. Wystawa, nad którą protektorat przyjął naczelnik państwa Piłsudski, prezydent ministrów Witos i minister spraw zagranicznych ks. Sapieha, otwartą zostanie uroczystie dnia 13 kwietnia, przez prezydenta republiki francuskiej, Milleranda.

(1.) **1354 ROZWODÓW** przeprowadzono w Pradze w przeciągu roku 1919 w sądach obwodowych.

(1.) **IMMIGRACJA ŻYDÓW DO PALESTYNY.** Wedle doniesień Biura Reutersa z Jerozolimy, w ubiegłym roku immigrowało do Palestyny 10,000 żydów.

(1.) **WIEDŃ BEZ PIWA.** Od kilku dni zakazany został dowóz zagranicznego piwa do Austrii. Lokale, w których sprzedawano wyłącznie piwo pilzneńskie, nie mają żadnych widoków na otrzymanie tego artykułu i będą musiały prawdopodobnie zamknąć swe podwoje. Dowóz czeskiego piwa do Austrii wymagał ni mniej, ni więcej, tylko trzy czwarte miliarda koron. Rząd czeski motywuje zakaz dowozu piwa, tem że sam ze swej strony wydał zakaz dowozu maszyn z Austrii.

(1.) **42 MILIARDY DEFICYTU W AUSTRII.** Deficyt Austrii na bieżący rok administracyjny obliczony był dotąd na 30 do 35 miliardów koron austr. Obecnie oświadcza „Reichspost“, iż minister finansów przedłoży jutro w Zgromadzeniu Narodowym nowy obraz finansowego położenia Austrii i ogłasza, że deficyt państwowy obliczony jest obecnie na 42 miliardy koron austr. Nie są w to wliczone jeszcze nowe żądania dodatku miesięcznego 5600 K na głowę urzędników państwowych. Deficyt będzie zatem jeszcze obciążony kilku nowymi miliardami.

(1.) **WIEDENSKI BURMISTRZ NIE POZWALA SIĘ MALOWAĆ.** Rada miejska Wiednia postanowiła kazać zrobić portret obecnego burmistrza Wiednia, pierwszego burmistrza socjalisty, by umieścić go w galerii wiedeńskich prezydentów. Prez. Neumann odmówił jednak tej prośbie, wychodząc z założenia że nie wypada dać się malować na koszt gminy dla miejskiej galerii.

(1.) **PRYWATNA FLOTA EKS-CESARZA WILHELMIA NA SPRZEDAŻ.** Jak donosi berliński korespondent „Daily Express“, rozpisana została sprzedaż prywatnej floty b. władcy Niemiec. Do najbardziej interesujących okrętów należy królewska fregata „Luiza“, ongiś własność Napoleona I.

(1.) **ŚMIERĆ ŚLAWNEGO BARYTONA.** W Berlinie zmarł na udar sercowy sławny śpiewak Francesco d'Aurade, rodem lisbończyk, w 61 roku życia.

Kinoteatr „WARSZAWA“ ul. Stradom 15. Vis-a-Vis D. O. G.

Pierwszy raz w Krakowie! Niebawem arcydzieło filmowe!

Od poniedziałku 14 lutego i codziennie

TEODOR HERZL

Monumentalny dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem na tle wydarzeń z życia i dążeń wieszczów oraz rojeń o przyszłość. — Sceny na dworze króla i awida. Bohaterskie czyny Makabeuszów. Wjaza Barkoebny do Jerozolimy i t. d. i t. d. W dniu powszednim początek przedstawień od 5 po poł., w sobotę, niedzielę i święta od 3, ostatni seans o 9 w.

Odbiwał on swego czasu artystyczne tournée po całym świecie; do najważniejszych jego kreacji należał „Don Juan“ i „Figaro“.

(1.) **PETERSBURG OGOLCONY ZE ŚRODKÓW OPALOWYCH.** Wiadomości przychodzące z Rosyi, stwierdzają, że w Petersburgu sroży się bardzo ostra zima. Władze bolszewickie zaalarmowane są zupełnym brakiem środków opałowych. Dziesięć tysięcy ton węgla przybyło wprawdzie świeżo z Ameryki na Murman, nie można jednak sprowadzić ich obecnie do Petersburga z powodu fatalnego stanu dróg żelaznych.

(1.) **SHACKLETON PRZEDSIĘBIERZE NOWĄ WYPRAWĘ.** Sir Ernest Shackleton zawarł układ z pewną firmą w Chrystyanii, mocą którego zakupuje w Kanadzie okręt „Fosca I.“ dla nowej ekspedycji na północ, którą ma zamiar przedsięwziąć w czerwcu b. r. Okręt 400 tonowy jest zagłowcem, zaopatrzonym w liczne motory.

(1.) **NOWA SIEDZIBA DANNUNZIA.** Były dyktator Fiumy podpisał w tych dniach kontrakt wynajmu willi Tohde w Gargnaco. D'Annunzio udał się na kilka dni do Wenecji, by przemyśleć tam czas, potrzebny do urządzenia i definitywnego przygotowania dlań przyszłej siedziby.

(1.) **SKANDAL W ANGLIKAŃSKIM KOŚCIELE.** Na mocy prawa kościelnego z 1892 roku, John Wakeford, archidyakon anglikański katedry w Lincoln stanął przed sądem konsystorza w Lincoln pod zarzutem wykroczeń przeciwko moralności. Nieobyczajne postęпки archidyacona, który zresztą wypiera się winy, miały miejsce w hotelu w Peterborough.

(1.) **DALSZY SPADEK CEN W ANGLII.** Angielski urząd kontroli żywnościowej zapowiada dalszy spadek cen najważniejszych artykułów żywnościowych, stwierdzając równocześnie, że spadające ceny nie są wynikiem lokalnego przepełnienia rynku zbytu, lecz istotnej zwiększonej wytwórczości.

(1.) **AMERYKANIE CHCĄ WYDZIERZAWIĆ FRANZENSBAD.** We Franzenstadzie utworzyło się konsorcjum mające na celu wydzierżawienie wszystkich budynków kąpielowych i przyrządów leczniczych towarzystwu amerykańskiemu na przeciąg 60 lat. Amerykanie musieliby zapłacić za to 52 milionów koron, z tych 15 milionów do 1 maja br. Pozo-

stałe 37 milionów w przeciągu trzech lat. Przyczyną tego projektu ma być fatalne położenie finansowe miasta. Z innych źródeł donoszą, że oferta taka wpłynęła istotnie do zarządu miasta Franzenstadu, żadne umowy w tym kierunku nie zostały jeszcze jednakże zawarte.

(m m) **O PRAWO POWTÓRNEGO MAŁŻEŃSTWA DLA PRAWOSŁAWNYCH DUCHOWNYCH.** Na kongresie prawosławnego duchowieństwa, który odbył się w Belgradzie, poruszano kwestję powtórnego małżeństwa. Według dotychczasowych przepisów kościoła ortodoksyjnego, — owdowiały kapłan nie może żenić się po raz drugi. Obecnie duchowieństwo prawosławne żąda, aby umożliwiono im prawnie powtórne małżeństwo.

(1.) **PALA SAMOBOJSTW W AMERYCE.** Zakaz konsumpcji alkoholu, który wzmógł tylko pijaństwo w Stanach Zjednoczonych, zamiast je wytepić, stojąca z tem w związku mania opiumowania się i morfinowania, wywołano wojną, masowe procesy rozwodowe, osłabienie się interesów i t. d., wszystko to — zdaniem statystyków — stanowi przyczynę, dla której w obecnej chwili szerzy się w Ameryce prawdziwa epidemia samobójstw. Statystyka wykazuje, iż w roku 1920 było 6171 wypadków samobójstw to znaczy o tysiąc wypadków więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Z liczby tej przypada 3567 samobójstw na mężczyzn, 2604 na kobiety, 223 na nieletnich chłopaków, 484 na młode dziewczęta. Powodem tej zairrażającej liczby samobójstw wśród młodzieży ma być wedle statystyków obawa przed karą w szkole, smutne warunki domowe lub nieszczęśliwa miłość. Najmłodszy samobójca liczył lat pięć, najstarszy lat 103. Jeżeli chodzi o zawody, odebrało sobie życie 75 prezydentów towarzystw przemysłowych, 26 kupców, będących milionerami, 12 pisarzy, 24 adwokatów, 8 sędziów, 51 tokarzy, 40 aktorów i aktorek, 59 bankierów, 12 duchownych i t. d. Charakterystycznym jest, iż śmiercią samobójczą zginęło 400 żołnierzy, którzy po powrocie z Europy nie znaleźli na gruncie amerykańskim zarobku.

—oOo—

Wojna w literaturze francuskiej.

(„Les croix de bois“ Dorgeles)

Ostatnia wojna światowa lepiej będzie zapisana w pamięci historyi, niż wszystkie dotychczasowe wojny — żadna bowiem nie przypada na wiek takiego rozwoju piśmiennictwa i tak wysokiego samouświadomienia człowieka. W wojnie ostatniej brał udział nietylko ci, co jej służyli lub jej rany gotali, ale liczne zastępy tych, co o niej umieli pisać, obraży jej uwiecznić dla potomności. Wśród całej powodzi opisów, pamiętników, powieści, czas przeszłej większość i zostawił tylko to, co miało rzeczywistą wartość, bądź osobistego ważnego przeżycia, bądź prawdziwego dzieła sztuki.

Obie powyższe własności łączy książka Dorgelesa. Jedną z najpopularniejszych dziś we Francji — obraz wojennych przeżyć. Jest to obraz jednego tylko odcinka, ale tak dzieć się musiało wszędzie — obraz przeżyć jednego człowieka, ale takie były przeżycia wielu, choć nie tak świadomione, choć przeżywały przez dusze ludzi pospolitych, a nie tak jak tu wielkiego artysty.

Niemna w tym obrazie dwóch rzeczy, w które obfitowały opisy dawnych wojen, niema humoru i patosu. Przeżycia były za głęboke, za tragiczne, za okropne, aby w nich znalazło się miejsce na humor. Jest tylko pogardliwe na świat spojrzenie, jest tylko ten pęd życiowy, który potrafił przodko zapominać o rzeczach najokropniejszych, jest tylko ta wisząca o zdolność odradzania się duchowego człowieka, który do takich okropnych przejściach znajduje w sobie nowe siły i o tych rzeczach strasznych potrafił z czasem wspominać jako o czymś dobrem. Do też autor mówi na końcu, że serce człowieka podobne jest do jeziora, który wszystkie meły zostawia na dnie, a w wodzie czystej zachowuje tylko wspomnienie szczęścia. Ból, żal, nienawiść jako zbyt ciężkie idą na dno.

Nie można także o tych rzeczach pisać z patosem. Jeśli się samemu brało w nich udział, a jest się wielkim artystą. To też nie widzimy w tych opisie przedstawień podkreślających waleczność, bo-

heterstwo, wytrwałość żołnierza francuskiego. — Nie — to są wszystko ludzie, którzy czują okropność wojny, w których budzą się ludzkie instynkty, którym znana trwoga i żal, znane im wszystkie rodzaje zmęczenia i szmeranie nieraz na los — ale którzy nigdy nie grają bohaterów. Zato znać bohaterstwo w wielu z nich. Przechwanki włoży autor w usta takiego Sulphara, którego przedstawia z odzieniem serdecznej pobłażliwości. Niekiedy tylko, rzadko bardzo, głos wysokiego napięcia w chwili de cydującej obrzyk komendanta: Pan! leżajcie, to dla Francji — albo salwa; chwila milczenia nad stosem poległych wśród ataku — czy chwila, w której generał czesie oddaje chorągwi i zwycięskiemu wojsku.

To są melleczne, krótkie momenty, które podnoszą nastrój całego opowiadania spokojnego, prostego, gdzie o rzeczach najtragiczniejszych mówi się bez cienia patosu. A jednak, choć się tak o nich mówi, wstrząsają nieraz swą grozą, może dlatego wstrząsają więcej.

Człob w opowiadaniu niewiele, najbliżsi towarzysze broni — ich historia ich przeżycia łączą się z historią tego odcinka wojennego. Widzimy ich w różnych okolicznościach, od chwili jak wyruszają na wojnę, żegnani kwiatami i łzami, do chwili zgonu lub powrotu rannych do domu. Są na wypoczynku na wsi, leżą w rowach wśród deszczu czy pogody, idą do ataku zwycięskiego czy takiego, z którego niewiele ma wrócić. Widzimy ich na straży, widzimy na terenie podminowanym, wśród bitwy i poza bitwą, modlących się i wycełujących, śpiących w pokojem, za wszystkich co mieli, wielką cywilizacją, o której tu musieli zapomnieć, za drogiem sercu.

Autor przyznaje, że rzeczywistość i fantazja mieszały się w tej książce tak, że jużby rozróżnić nie umiał kogo znał sam, a kogo stworzył w wyobraźni — nie tylko jedno, że wszyscy, byli tacy młodzi, ufni, silni, zawsze uśmiechnięci czy w rowach, czy w bloce, czy nawet w obliczu śmierci. A przecież mówili o życiu jako o rzeczy umarłej, zrezygnowali z niego.

Na brak opisów, nastrojów, wzruszających do głębi. Te sceny działały potężniej na czytelnika, bo na dnie każdego opisu tkwi prawda — własne prze-

życia. A to przecież tak było. — To nie powieść, to rzeczywistość. Do takich nastrojowych opisów należy np. scena, jak autor stoi na straży i słyszy piosenke „Chce wrócić do Normandii“.

Jak straszno były rzeczy, które przeżywali, daje nam poznać pośrednio. Gdy defilują we wsi po zwycięstwie, ludzie głośno płaczą, patrząc na ich twarze. Wtedy dopiero zdają sobie sprawę ze swego wyglądu. Gdy są na wsi na wypoczynku, poznali wieśniaka, który został na zagrożonym miejscu. Z początku spokojnie patrzy na padające granaty, zdaje się, że nie robią na niego wrażenia. Potem jednak, gdy zdala słychać atak, gdy coraz więcej widać i słyszy, staje się milczący, ponury, ucieka od ludzi, wreszcie niepostrzeżenie umiera. Tak wojna działa.

Są i opisy okropności wojny. Do takich należy chrona góry, którą Niemcy podminowali, a na której kompania stać musiała kilka dni, czując ciągle pod rowami podziemne drażnienia, ciągle grozą śmierci. Schodzą dopiero w ostatniej chwili. Do takich opisów wstrząsających grozą należy opis ataku, czy walki na ementarzu. Te sceny będą dokumentem stwierdzającym dla przyszłych, jak daleko zaszedł człowiek w okropności. Nie wiadomo już, co bardziej tragiczne, czy te stopy ciał czy stopy min, wśród których leżą. Wśród tej grozy zwraca się ludzki duch o pomoc w górę. I ci, co wierzą i którzy nie wlerzą podnoszą oczy do tej figury Matki Boskiej, co stoi wśród min, w malej kapliczce z wyciągniętymi rękami. Kościół cały zamieniony na szpital polowy, tylko jedna kapliczka zostaje dla modlących się. Ciało w niej, Ci co się dostać nie mogli, stoją na ementarzu — a niema takiego, którzyby nie prosili o życie. Choćby cierpieć, choćby przynieść stokroć tyle i te nadludzkie wysiłki i to zmęczenie i rany, byle żyć. Taka chęć życia w tych młodych, zdrowych, co je dopiero poznawać zaczęli. Ale dla ludzi to pragnienie daremne.

Waż zostało! I to największe autora boli, że oni nigdy nie wrócą — że gdy rolnik orać będzie kiedyś to pole, natrafi na ich kości.

Dr Stefania Tatarówna.

—oOo—

Dziś:

UCIECHA

Tarczan zwycięzca

fenomen sztuki kinematograficznej, II ga serya filmu:

Tarczan wśród małych

Dziś:

ZACHĘTA

UROCZNE OCZY

włoski film sensacyjny z Violetta Napierską słynną pięknoscią w roli gł.

Dziś:

PROMIEN

Kraina szczęścia

dramat w 5 aktach, w gł. roli GUNNAR TOLNAES znakomity artysta duński.

„CODEX”

PRYWATNA SZKOŁA PRAWA

Kraków, Straszewskiego 26, II p.

(naprzeciw Uniwersytetu)

Kursa, lekcje, wypożyczalnia. Informacje także listownie.

Korespondencja Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Nr. 2.

Kraków—Warszawa dnia 15. lutego 1921.

Rok V.

Azot.

Fabryka Związków azotowych w Borach

Zbliżając się do małej stacyjki „Szyb Sobieski” położonej niedaleko Trzebini, widzimy już zdaleka na horyzoncie olbrzymi komin fabryczny. Komin ten nie wygląda na tak wielki jak jest w istocie, gdyż posiada odpowiednią do swojej wysokości szerokość tak, że nie przedstawia się zbyt smukle; dopiero przez porównanie z innymi, bardzo zresztą okazałymi kominami fabrycznymi w okolicy, spostrzegamy jego ogrom. Jest on 78 m. wysoki, jego stożkowaty ku górze zwężający się otwór posiada jeszcze na szczycie średnicę wewnętrzną 4 m. 20, co odpowiada rozmiarom sporego pokoju. Cyfry te są wymowne! Dowodzą one mianowicie, że nie chodzi tu o przeciętne przedsiębiorstwo fabryczne, jakich już i w Polsce liczymy sporo.

W fabryce związków azotowych w Borach wszystko jest na tę gigantyczną miarę co komin fabryczny. Wejźmy na przykład do kotłowni. Wierzchy olbrzymich kotłów parowych sterczą aż pod gmatwaną żelazną konstrukcją dachowej. Hała znówu rozmiarami przypomina wielki kościół, urządzenie jest zupełnie nowoczesne: miał węglowy z oddalonego zaledwie o kilkaset kroków szybu „Sobieski”, ow miał nie nadający się do transportu jako produkt kopalniany wędruje dźwigany potężnym automatycznym urządzeniem transportowym do poszczególnych kotłów, gdzie spalając się na chłodzonych wodą rusztach wytwarza parę dla popędu elektrowni posiadającej moc 10.000 koni mechanicznych. Takiej energii nie spostrzebowuje ani krak., ani lwowska elektrownia, a elektrownie te poruszają przecież wielką ilość wozów tramwajowych, oświetlają miasta liczące setki tysięcy mieszkańców i dostarczają sily dla szeregu fabryk w tych miastach położonych. Z tego zestawienia widać, jak ogromne ilości energii przetwarza centrala elektr. fabryki w Borach. Do wytwarzania prądu służą dwie turbiny parowe ustawione w sąsiedniej sali, zużywające przegrzaną parę z kotłowni o ciśnieniu 15 atmosfer. Wytwarzają one przy 3000 obrotów na minutę trójprąd o napięciu 5000 volt.

Drugą cechą poza gigantycznym rozmiarem i rozmachem fabryki Azotu jest jej oryginalność. Uderza ona już na pierwszy rzut oka. Wchodząc do fabryki przechodzimy pod arkadami jakiejś jakoby bramy tryumfalnej wieku żelaza i betonu. Na łukach jej spoczywa w wysokości sporego piętra kanał dymowy, którego gazy powstałe ze spalania miału węglowego uchodzą do kolumny. Widok wielce oryginalny, gdyż kanał dymowy leży w największej części fabryki oczywiście pod ziemią. Podobnie i w kotłowni i w hali turbin parowych widać szereg pomysłów śmiałych i oryginalnych, przeprowadzonych nader zręcznie i szczęśliwie. Ale są to rzeczy, które łącząc nowoczesność z oryginalnością nie różnią się jednak zasadniczo od innych podobnych zakładów zagranicą np. w Niemczech. Inaczej ma się rzecz z częścią fabryki, do której wchodzimy opuściwszy halę turbin parowych. Stając na progu spostrzegamy las rur i jakichś dziwnych zbiorników czy retort, przypominających przyrządy średniowiecznego alchemika tylko 100 razy od nich większych i zrobionych nie ze szkła, lecz z żelaza i gliny. osuwając się dalej w głąb hali spostrzegamy coraz to nowe dziwa jak np. prawdziwe, poruszające się i obracające się maszyny, zrobione z kamionki, zamiast z żelaza. Jesteśmy rzeczywiście w cudownej pracowni alchemika we właściwej fabryce azotu. Część bo-

wiem fabryki opisana poprzednio służyła tylko dla dostarczenia wielkiej ilości energii, potrzebnej do wyrobu azotu.

Czytelnik zapyta pewnie ze zdumieniem, poco mamy wyrabiać azot i to przy użyciu kosztownej energii, skoro mamy ten gaz w nieprzebranych ilościach w powietrzu. W istocie nazwa „Azot” jest nie ścisła, nie chodzi tu oczywiście o wyrób azotu, lecz o wyrób związków azotowych, potrzebnych dziś nieodzownie w różnych dziedzinach życia. Związki azotowe znajdują zastosowanie na najrozmaitszych polach, przede wszystkim jednak w rolnictwie jako sztuczne nawozy i w sztuce wojennej, jako środki wybuchowe. Nie potrzeba podkreślać, że niezależnie się pod względem wyrobu prochów bezdymnych i środków wybuchowych od zagranicy, ma dla nas wobec trudności komunikacyjnych i niezycżliwości sąsiadów naszych pierwszorzędne znaczenie, mogące zadecydować kiedyś o losach państwa. Równie zrozumiałą rzeczą jest, że wyrób związków azotowych z azotu, zawartego w powietrzu zapomocą energii naszych rzek górskich, naszego gazu ziemnego lub zużytego mialu węglowego, to nic innego jak wyrób maki, cukru, paszy a przez to mienia i mięsa prawie bez kosztów z powietrza.

Podkreślić należy tu jedną rzecz: we wszystkich prawie dziedzinach techniki jesteśmy niestety o kilkadziesiąt lat wstecz i musimy być zadowoleni, jeżeli w jakiejś dziedzinie osiągniemy stopień i metody pracy, uważane n. p. w Niemczech przed dziesięciu laty za nowoczesne. Z reguły nie możemy nawet marzyć o tem, aby kraje zachodniej Europy na polu techniki cze- gokolwiek nauczyć, przeciwnie, musimy się czuć szczęśliwi, nadążając jako tako za technicznymi postępem Europy i starając się choć w części wyrównać znaczny odstęp dzielący nas na tym polu od narodów zachodnich. Toteż fabryka azotu w Borach jest pod tym względem niesłychanym i może jedynym wyjątkiem. Jest to na ogromną skalę podjęta próba zastosowania idei zupełnie oryginalnej, metody w zasadzie swej ośniewającej, a w przeprowadzeniu szczegółowej genialnej, jest to pierwszy w dziejach wielki tryumf polskiej myśli technicznej. To już nie drobny wynalazek, rozdmuchany do rozmiarów ogromnych dlatego, że polski, ani genialnie niedowarzone pomysły domorosłych wynalazców w rodzaju Szczepanika, to wspomniany pomysł powstały na tle głębokich i wszechstronnych studiów i wprowadzony w życie z żelazną konsekwencją przy pomocy najnowszych wynalazków wiedzy i techniki, pomysł, w którym obok wynalazku głównego uczyniono szereg mniejszych, pobocznych, jednym słowem -- genialne wcielenie w życie genialnej myśli technicznej! Jak wiadomo metoda wyrobiania związków azotowych z azotu, znajdującego się w powietrzu sposobem zastosowanym w fabryce w Borach, jest tak co do pomysłu, jak i co do przeprowadzenia technicznego zasługą prof. techniki lwowskiej Mościckiego.

Pomysł prof. Mościckiego jest podobnie jak większa część wynalazków wybitnych w zasadzie nader prosty. Jak wiadomo, powietrze atmosferyczne jest poza drobnymi domieszkami mieszaniną tlenu i azotu. Spalając azot w tlenie dostajemy tlenki azotu, z których łatwo sfabrykować kwas azotowy, z tego zaś nietrudno wytworzyć cały ogromny szereg związków azotowych, mających, jak już powyżej wyuszczone, swe najważniejsze zastosowanie w przemyśle sztucznych nawozów i środków wybuchowych. Cała trudność polega na tem, że azot nie chce się spalać z tlenem. Podczas gdy różne inne cia-

ła n. p. węgiel po zapoczątkowaniu spalania przez wytworzenie wyższej temperatury, wytwarzają znaczną ilość ciepła, wystarczającą do podtrzymania tej wysokiej temperatury, co umożliwia dalszy przebieg procesu spalania się, to azot nie tylko że spalając się z tlenem nie wytwarza ciepła, ale ponadto wymaga do spalania się tak wysokiej temperatury, że niepodobna zwykłymi środkami temperaturę tę osiągnąć. Toteż prof. Mościcki używa środków niezwykłych. Zastosowuje on łuk elektryczny (podobnie jak przy świetle łukowym), do którego używa prądu o wysokim napięciu. Łuk ten wydłuża on do ogromnych rozmiarów, odginając jego kabłąk w bok działaniem silnego pola magnetycznego. Wywiązuje się przytem temperatura, jakiej nie zniosłyby materiały, z których Mościcki zrobił swój przyrząd do spalania azotu. Trudność tę usuwa Mościcki w ten nadzwyczaj pomysłowy sposób, że działaniem indukcji wprawia łuk elektryczny w nader szybkie wirowanie naokoło pionowej osi obrotu, tak, że łuk działając na każdą cząstkę przyrządu tylko nader krótki czas nie zdola jej rozgrzać ponad dopuszczalną granicę. Łuk obraca się dwadzieścia tysięcy razy w sekundzie (nie jest to pomyłka druku).

W fabryce wzwyz opisanej wytwarzać można wszelkie związki azotowe, jak kwas azotowy dowolnej koncentracji, saletrę sodową (tj. syntetyczną saletrę chilijską), saletrę potasową, saletrę amonową, azotyny etc.

Polowa fabryki jest już w obecnej chwili w ruchu, zaś druga polowa zostanie w najbliższym czasie uruchomiona.

Produkcja może wynosić zależnie od rodzaju produktu, do trzech wagonów dziennie.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że widoki rozwoju zbytu fabryki „Azot” są jak najpomyślniejsze. Doniosły ten wynalazek rozwiązuje bowiem w praktycznym zastosowaniu tak niezmiernie ważny dla nas problem produkcji sztucznych nawozów i środków wybuchowych. Należy się zatem spodziewać, że fabryka „Azot” nie tylko zostanie wnet w całości uruchomiona, lecz z czasem rozszerzy się znacznie, czego jej szczerze życzymy.

Kierownictwo spoczywa w wytrawnych rękach pp. inż. Ossowskiego i dyrektora Mrowca.

Polskie Towarzystwo Handlowe brało udział finansowy w założeniu fabryki „Azot”, a także w pracach Komitetu Wykonawczego.

Syndykat jajczarski.

Z końcem stycznia b. r. została utworzona w Krakowie instytucja bardzo pożyteczna i w obecnej chwili wysoce aktualna p. n. „Syndykat jajczarski”. Jest to kooperatywno, do której przystąpiły wszystkie Stółki jajczarskie oraz eksporterzy jaj z Małopolski i z b. Królestwa Polskiego.

Do Rady nadzorczej zostali wybrani: prezes dr Lang dyrektor Spółki „Jajo”, pp. Bronikowski, wicedyrektor Polskiego Tow. Handlowego, Bagela, dyrektor Związku Ekonomicznego Kółek rolniczych, Winiarz i inni. Ze strony eksporterów jajczarskich wybrano: z Tarnowa P. Rubina i Syona, z Jarosławia p. Marguliesę i t. d. Zadaniem nowo utworzonego Syndykatu jest jak najkorzystniejsze zakupno jaj dla swoich członków i zorganizowanie eksportu na wielką skalę, co przyczyni się w pewnej mierze do poprawy naszej waluty.

Korzystne skutki działalności Syndykatu dają się już odczuwać, gdyż ceny jaj znacznie spadły w ostatnim czasie.